



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Ćwierć wieku
pielgrzymowania
| s. 4



Z wizytą w świetlicy
we Frysztacie
| s. 5



Sensacyjne
zwycięstwo Banika
| s. 8



Polska skręciła na prawo

WYDARZENIE: W niedzielnych wyborach parlamentarnych nad Wisłą zdecydowanie zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość. Ogłoszona tuż po zamknięciu lokali wyborczych prognoza sondażu exit poll wykonanego przez pracownię Ipsos mówiła iż PiS otrzymał 39,1 proc. głosów, a druga w wyborczym wyścigu Platforma Obywatelska zaledwie 23,4 proc. Szacowana frekwencja wyniosła 51,6 proc. Oficjalne wyniki mają być znane dziś po południu.

Takie poparcie pozwalało PiS na samodzielne rządy, jednak publikowane w poniedziałek kolejne prognozy wyborcze wskazywały na topnienie przewagi PiS nad resztą polskich partii politycznych. Według sondażu late poll PiS nadal triumfował w wyborach parlamentarnych, jednak przewaga partii Jarosława Kaczyńskiego spadła z 39,1 do 37,7 proc. Taki wynik dawał jej prawdopodobnie 232 mandatów w Sejmie, co nadal pozwalało na samodzielne rządy. Kolejne miejsca zajęły: PO, która uzyskała 23,6 proc. głosów (co – według sondażu – przełoży się na 137 mandatów poselskich). Trzeci wynik – 8,7 proc. – osiągnął ruch Kukiz'15, który będzie miał 42 posłów. Do Sejmu wejdzie też Nowoczesna Ryszarda Petru z wynikiem 7,7 proc. (30 posłów) i PSL – 5,2 proc. (18 posłów). Jeden mandat w Sejmie przypadnie mniejszości niemieckiej.

Z kolei tuż pod progiem wyborczym dla komitetów koalicyjnych (8 proc.) znalazła się Zjednoczona Lewica, która uzyskała 7,5 proc. Poniżej 5-procentowego progu dla partii jest również Komitet Wyborczy KORWiN (4,9 proc.) i lewicowa Partia Razem (3,9 proc.). Oznacza to, że prawdopodobnie tych ugrupowań nie będzie w najbliższych czterech latach w polskim Sejmie.

Po ogłoszeniu sondażowych wyników prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział, że triumf PiS to niezwykłe w polskiej demokracji zwycięstwo jednej partii, na które różni ludzie pracowali przez 25 lat. Wspominał też Lecha Kaczyńskiego. Zaznaczył też, że prawo będzie egzekwowane.

– Będziemy dążyli do prawdy, ale bez żadnej zemsty, żadnych negatywnych emocji i żadnych osobistych rozgrywek czy osobistego odgrywania się – mówił Kaczyński. Zapewnił, że nie będzie „żadnego kopania tych, którzy upadli”. – Wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy chcą dobrej zmiany, chcą zmieniać Polskę. Powinno nas być jak najwięcej – podkreślił.

Premier Ewa Kopacz zapewniła dla odmiany, że Platforma szanuje wynik wyborów. Zapewniła przy tym, że PO nie straciła minionych ośmiu lat. – Platforma zostawia zwycięzcom Polskę rozwijającą się i z jednocyfrowym bezrobociem. Nie



Fot. TOMASZ WOLFF

Siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej w Cieszynie-Boguszowicach. To jeden z najmniejszych lokali pod względem kubatury w całej Polsce.

byłoby to możliwe, gdyby Polacy dwukrotnie nam nie zaufali – mówiła.

Do politycznych przetarasowań doszło w niedzielny wieczór również na Śląsku Cieszyńskim. Mandat poselski straciła najprawdopodobniej Aleksandra Trybuś-Cieślak. – Na razie nie znam wyniku, jaki uzyskałam, ale z cząstkowych, bardzo nieoficjalnych informacji jakie posiadam wynika jednak, że w naszym okręgu wyborczym PiS będzie miał aż pięciu posłów, Platforma dwóch, a po jednym Nowoczesna i Paweł Kukiz – mówiła w poniedziałek rano w rozmowie z „Głosem Ludu”.

Aleksandra Trybuś-Cieślak tłumaczyła przy tym, że o ile wygrana PiS była do przewidzenia, o tyle fakt, że partia Jarosława Kaczyńskiego będzie mogła rządzić samodzielnie, mocno ją zdziwił.

– Niestety politykom PiS udało się omamić ludzi obietnicami, mam

jednak nadzieję, że wyborcy szybko przejrzą na oczy i przekonają się, że były to czcze zapowiedzi. Ponieważ życzę Polsce jak najlepiej, życzę też PiS-owi owocnych rządów. Liczę, że tamtejsi politycy szybko przekonają się, iż rządzenie krajem nie jest takie proste – stwierdziła była już cieszyńska posłanka.

Ze zbliżających się trudności doskonale zdaje sobie jednak sprawę Stanisław Szwed, lider PiS na Podbeskidziu. – Na samodzielnych rządach mocno nam zależało, ponieważ mamy złe doświadczenia, gdy musieliśmy rządzić w koalicji. Dlatego bardzo się cieszę, że pierwszy raz w polskiej polityce doszło do takiego rozstrzygnięcia. Zapewniam jednak, że mamy też świadomość czekających nas trudności, bo sejmowa opozycja będzie bardzo silna. Jesteśmy na to przygotowani i zabieramy się ostro do pracy – deklaruował Szwed.

Z kolei Tadeusz Kopeć z Cieszyna, który ponownie wywalczył mandat senatora, przyznał, że były to najtrudniejsze i najważniejsze wybory w jego politycznej karierze. – Moi kontrkandydaci byli niezwykle mocnymi przeciwnikami, a ich kampania robiła oszałamiające wrażenie. Mimo to wyborcy postanowili obdarzyć zaufaniem właśnie mnie – stwierdził i dodał, że jego najtrudniejszym wyzwaniem w ostatnich tygodniach było wytłumaczenie, dlaczego odszedł z Platformy. – Niestety PO w ciągu ostatnich czterech lat diametralnie się zmieniła, stając się partią lewicowo-liberalną. Z wartościami chrześcijańskimi czy konserwatywnymi nie ma dziś nic wspólnego, dlatego cieszę się, że nadal będę mógł realizować mój konserwatywny program w ramach obozu Zjednoczonej Prawicy – stwierdził Kopeć.

WITOLD KOZDOŃ
Wybory od kuchni na str. 3

ZDARZYŁO SIĘ

CHÓRZYŚCI ŚWIĘTOWALI JUBILEUSZ

Sala gminnego Domu Kultury w Trzycieżu wypełniła się w sobotnie popołudnie do ostatniego miejsca. Wszystko za sprawą Koncertu Jesiennego zorganizowanego z okazji jubileuszu 65-lecia chóru mieszanego „Godulan-Ropica”. Na widowni zasiedli mieszkańcy Trzycieża, reprezentanci okolicznych kół PZKO oraz byli i obecni chórzyci. Śpiewacy pod dyktando prof. Alojzego Suchanka zaprezentowali się słuchaczom w urozmaiconym repertuarze. Zabrzmiały pieśni religijne, klasyczne, ludowe, ale także bardziej rozrywkowe.

– To już nasz trzeci Koncert Jesienny. W zeszłym roku odbył się on pod tytułem „Deptani kapusty”, natomiast dwa lata temu świętowaliśmy 65-lecie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w naszej miejscowości – mówiła Halina Zawadzka, prezes Miejskowego Koła PZKO w Trzycieżu, pod którego egidą działa „Godulan-Ropica”.

– Próby odbywają się jednak w Ropicy – zaznaczyła Zawadzka, dodając, że „Godulan-Ropica” jest chórem PZKO Obwodu Gnojnickiego i skupia śpiewaków z kilku miejscowości, jego historia sięga zaś roku 1950, kiedy to powstał zespół pieśni i tańca „Godulan” zrzeszający działaczy z Ligotki Kameralnej, Toszonowic, Gnojnika, Trzycierza, Wielopola, Śmiłowic, Gutów i Rzeki. Zespół długo szczycił się wieloma ciekawymi i udanymi występami, jednak w końcu przyszły chude lata. Nowy etap rozpoczął się wiosną 1975 r., kiedy to nauczyciel Władysław Cieślak rzucił myśl odnowienia działalności chóru obwodowego „Godulan”.

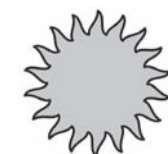
– Pamiętam, że w tamtych latach często organizowaliśmy górskie wycieczki na okoliczne szczyty. Właśnie na jednej z takich eskapad, bodaj na Goduli, postanowiliśmy reaktywować chór, który właśnie miał przerwę w działalności. (wik)

Ciąg dalszy na str. 4

POGODA

wtorek

środa



dzień: 6 do 14 °C

noc: 3 do 2 °C

wiatr: 1-2 m/s

dzień: 8 do 16 °C

noc: 5 do 4 °C

wiatr: 2-3 m/s



9 771212 422027

1 5 1 2 8

KRÓTKO

BĘDĄ UTRUDNIENIA

KARWINA (ep) – Ruszyły prace remontowe we Frysztaście. Z powodu prac przed budynkiem C Urzędu Miasta zamknięto kościół św. Marka i zmieniono dojście do stojącego naprzeciwko magistratu banku – teraz można się tam dostać z ulicy Marka. Do urzędu można natomiast wchodzić tylko tylnym wejściem od strony parkingu. Utrudnienia potrwać do końca roku, po remoncie będą m.in. wejścia dla niepełnosprawnych i nowe miejsca parkingowe obok głównego wejścia.

* * *

PODWÓJNY SUKCES

OSTRAWA (ep) – Aż dwa obiekty znajdujące się na terenie miasta zostały ogłoszone budynkami roku 2015. Wśród pięciu nagrodzonych budynków znalazła się nadbudówka wielkiego pieca, tzw. Bolt Tower, zaprojektowana przez Josefa Pleskota, znajdująca się na terenie Witkowic Dolnych. Nagrodzono także przebudowę budynków na terenie Kopalni Hlubina – autorami projektu renowacji i udostępniania obiektu uznano za Narodowy Zabytek Kultury są Milan Šraml, Jan Malík i firma A-LT Architekti.

* * *

POTRĄCIŁ KOBIECĘ

KARWINA (dc) – Ciężkie obrażenia odniosła 36-letnia kobieta, którą w sobotę po południu na drodze łączącej Karwinę z Orłową potrącił jeden z grupy przejeżdżających motocyklistów. W momencie przybycia pogotowia ratunkowego pacjentka była w szoku i traciła świadomość, jej życie było zagrożone. Przewieziona została do Szpitala Miejskiego w Ostrawie-Fifejdach.

* * *

PIECZĄTKA DO KOLEKCJI

BOGUMIN (sch) – Turystów odwiedzających ponad stuletni zabytek architektury secesyjnej, dawniej Dom Narodowy w Starym Boguminie, a po remoncie przeprowadzonym w latach 2012-2015 przez Miasto Bogumin Hotel Pod Zielonym Dębem czeka kolejna niespodzianka. W usytuowanym na parterze Centrum Informacji Turystycznej oraz hotelowej recepcji mogą zdobyć oryginalną pieczętkę z motywem budynku, oczywiście w zielonym kolorze. Pieczętkę przygotowano na życzenie turystów i kolekcjonerów, którzy często o nią pytali.

* * *

KWIATY DO ŚLUBU

HAWIERZÓW (sch) – Wiosną przestrzeń przed hawierzowskim zamkiem, w którym odbywają się m.in. śluby cywilne, zmieni się w kolorową kwitnącą łąkę. W tych dniach miejscy ogrodnicy wysadzili tu ponad 45 tys. cebulek narcyzów, tulipanów i krokusów. Rabata kwiatowa została założona na powierzchni 500 metrów kw. kosztem 250 tys. koron. Hawierzów na realizację projektu zdobył dar sponsorski z Fundacji spółki ArcelorMittal.

Wyjaśnienie

W artykule nt. 110-lecia śpiewactwa w Stonawie i 20-lecia Chóru Mieszanego Stonawa została błędnie podana data koncertu jubileuszowego. Koncert odbędzie się w **niedzielę 8 listopada br.** o godz. 15 w Domu PZKO w Stonawie. (r)

Jeszcze bardziej ekspresowo do Pragi

Nowy rozkład jazdy Kolei Czeskich, który wejdzie w życie 13 grudnia, przyniesie m.in. szybsze połączenie naszego regionu z Pragą. Przewoźnik mówi wręcz o rekordzie.

– Pociągi ekspresowe SC Pendolino są najszybszymi pociągami w Republice Czeskiej. Średnia prędkość, jaką będą osiągały wg nowego rozkładu jazdy pomiędzy dworcem głównym w Pradze a Ostrawą-Swinowem, będzie wynosiła 121,7 km na godzinę. Będzie to więc najszybszy pociąg nie tylko na tej trasie, ale także w całej RC – zapowiada biuro prasowe Kolei Czeskich.

Najszybsze składy Pendolino będą od 13 grudnia docierały z Pragi do Ostrawy w 2 godz. i 53 minuty, podróż będzie więc o 6 minut krótsza niż obecnie. Dużo większa jest oszczędność czasu w porównaniu z sytuacją przed 10 laty: w 2005 roku najszybszy ekspres SC Manažer pokonywał tę samą trasę w 3 godz. i 42 minuty.

Konkurencyjni przewoźnicy kolejowi, Regio Jet i Leo Express, na razie, co do szybkości, nie dorównują asowi Kolei Czeskich. Żółtym pociągom pokonanie identycznej trasy trwa 3 godz. i 20 minut, natomiast najszybszy poranny Leo Express „Blesk” (w kierunku z Pragi) upora się z nią w 3 godz. i 6 minut. Atutem prywatnych przewoźników są natomiast atrakcyjniejsze ceny. (dc)



Fot. NORBERT DABKOWSKI

Podróż do Pragi ma być wraz z nowym rozkładem jazdy jeszcze szybsza.

Coraz więcej gości

Beskidzkie Centrum Informacji podsumowało sezon turystyczny we Frydku-Mistku i okolicach. Jak się okazało, w tym roku miasto i jego okolice odwiedziło dużo więcej turystów, niż w latach poprzednich. – Hukwaldy i Noszowice cieszą się stale wysokim zainteresowaniem turystów odwiedzających nasz region. Rekordzistą w zwiększeniu popularności są jednak Pustewny, które

odwiedziło w tym sezonie ponad pół miliona turystów. Również sam Frydek-Mistek przyciągnął bardzo dużo ludzi – wyjaśniła dyrektorka Centrum Informacji, Monika Konvičná. Park wodny w Olesznej odwiedziło w tym sezonie aż 440 tysięcy osób – o ponad 20 procent więcej niż w roku ubiegłym. Rekordową liczbę odwiedzających odnotowano również w frydeckim zamku. (ep)

Uwaga na polowania

1 listopada rozpoczyna się sezon polowań na drobną zwierzynę. Łowy będą się odbywały również w lasach w okolicy Trzyńca wykorzystywanych przez mieszkańców do celów rekreacyjnych. W związku z tym Wydział Środowiska Naturalnego i Rolnictwa Urzędu Miasta w Trzyńcu opublikował terminy polowań. – Pomimo że ustawa nakazuje myśliwym, by podczas strzelania zachowywali najwyższą ostrożność, uważamy, że informacje o terminach polowań są ważne, by zapobiec wy-

padkom – powiedział pracownik wydziału, Bedřich Hudzieczek.

W regionie trzynieckim polowania będą organizowane przez trzy stowarzyszenia myśliwskie – z Oldrzychowic, Kojkowic i Wędryni. W Oldrzychowicach łowy zaplanowano 7, 26 i 28 listopada, w Końskiej i Osówkach 14 listopada, w Lesznej Górnej i Dolnej 12 grudnia, w Kojkowicach 13, a w Gutach 19 grudnia. W Wędryni zaplanowano polowania na 14 listopada oraz 19 grudnia. (dc)

W stołówkach bez wędlin

Mięso wieprzowe należy podawać dzieciom najwyżej cztery razy w miesiącu, czeskie knedle z białej mąki oraz słodkie pokarmy najwyżej dwa razy. Te i cały szereg innych zaleceń znajdziemy w nowej publikacji „Doradca stołówek”, którą Czeski Instytut Zdrowia opracował na potrzeby stołówek szkolnych. Znajdziemy ją m.in. na stronie internetowej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ostrawie.

Jak dietetycy wyobrażają sobie idealny skład obiadów dla dzieci szkolnych? Zup najbardziej polecają jarzynowe (dzieci powinny je

otrzymywać 12 razy w miesiącu). Co do mięsa pozostawiają kucharkom w miarę wolny wybór, z tym, że co najmniej 3 razy w miesiącu na talerzu powinien być drobi i królik, a 2-3 razy ryba. Ważne miejsce w menu zajmują jarzyny, które na świeżo powinny dzieci zjadać co najmniej osiem razy w miesiącu, opracowane termicznie co najmniej cztery razy. „Na indeksie” znalazły się wędliny, po które kucharki w stołówkach w ogóle nie powinny sięgać. Wszystko dlatego, że zawierają dużo soli, a dzieci często konsumują je w dużych ilościach w domu. (dc)

Opieka na medal

Dwa ośrodki dla seniorów w Orłowej otrzymały w tym miesiącu certyfikat „Znak jakości”. W przyznawanych przez Stowarzyszenie Organizacji Świadczących Usługi Socjalne wyróżnieniach obie placówki otrzymały po cztery gwiazdki (na pięć możliwych). Specjalna komisja przyznawała gwiazdki w pięciu kategoriach: warunki mieszkaniowe, wyżywienie, czas wolny i kultura, partnerstwo oraz opieka. Dom Vesna w Orłowej-Lutyni, oferujący pobyt i opiekę socjalną dla osób starszych, najlepiej wypadł w kategorii zagospodarowania seniorom czasu wolnego i organizowania dla nich

inicjatyw kulturalnych. Natomiast Dom Seniora „Pohoda”, także z Lutyni, był najmocniejszy w kategorii „partnerstwo”.

Orłowa jest jedynym miastem w Republice Czeskiej, którego ośrodki otrzymały dwa certyfikaty. Dodajmy, że certyfikat „Znak jakości w usługach socjalnych” każdego roku otrzymują placówki działające w sferze usług socjalnych, które mogą wykazać się wysoką jakością oferowanych usług oraz odpowiednim podejściem do swych klientów. W naszym województwie wyróżnienie to otrzymało dziewięć ośrodków opieki dla osób starszych. (ep)

Przygotowani na śnieg

Hawierzów wyda w nadchodzącym sezonie zimowym, który rozpocznie się 1 listopada i potrwa do 31 marca, 14,5 mln koron na utrzymanie dróg. W planie zimowego utrzymania dróg zarząd miasta uwzględnił również nowo wybudowane chodniki prowadzące m.in. wzdłuż ulic Cieszyńskiej, Frydeckiej oraz połączenie ulic Prachatickiej i Chatańskiej. W sumie hawierzowskie Usługi Techniczne, które są odpowiedzialne za

zimowe utrzymanie dróg w mieście, będą odśnieżać 169 kilometrów dróg oraz 92 kilometrów chodników. Ich zadaniem będzie też sprzątanie śniegu na 10 parkingach oraz niektórych schodach, mostkach oraz przystankach autobusowych.

Pracownikom Usług Technicznych będą pomagać w zimowym utrzymaniu dróg osoby zatrudnione w ramach robót publicznych. (sch)

Pracownik miał ukryć zwłoki

Przed Sądem Wojewódzkim w Ostrawie rozpoczął się wczoraj proces z 29-letnim Ivo Kaňokiem, który odpowiada za zabójstwo. Oskarżony w grudniu ub. roku w Ostrawie zadłgał nożem 59-letniego mężczyznę, wobec którego miał dług w wysokości 142 tys. koron. Następnie swemu pracownikowi kazał zakopać zwłoki zamordowanego. Od pracownika dowiedziała się o zbrodni policja.

Kaňok przyznał się do winy, lecz twierdził, że nie planował zabójstwa,

pomimo że na spotkanie z wierzycielem jechał wyposażony w nóż. – Po prostu wściekłem się, to był nagły impuls – przekonywał mężczyzna, który zadał swej ofierze blisko 20 ciosów, przekłuwając mu m.in. serce, płuca i wątrobę. Zabójca twierdził, że jakiś nóż zawsze nosił przy sobie, bo w jego działalności gospodarczej był mu potrzebny do rozcinania opakowań. Kaňok miał małą firmę budowlaną, zamordowany był jego stałym zleceniodawcą. (dc)

LOKALE WYBORCZE W CAŁYM KRAJU BYŁY CZYNNE OD 7.00 DO 21.00. A CO BYŁO WCZEŚNIEJ I PÓŹNIEJ?

Wybory od kuchni

Dla przeciętnego Polaka wyborcza niedziela zaczyna się na głosowaniu, a kończy wieczorem na podaniu przez wszystkie telewizje wyników. Emocji pewnie jest przy tym niemało, czego nie można powiedzieć o włożonym wysiłku. Zupełnie inaczej jest w przypadku osób bezpośrednio zaangażowanych w sprawne przeprowadzenie wyborów. Dla niektórych urzędników oznaczały one kilkadziesiąt godzin pracy non stop. W niedzielę na własne oczy przekonał się, jak to wszystko wygląda od kuchni.

W niedzielę centrum Cieszyna nie wygląda tak samo, jak i w każdym innym dniu tygodnia. Na ulicach jest pusto, rzadko kiedy przemyka samochód. Noc wciąż pełni jeszcze władzę nad miastem, kiedy w Wydziale Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego przy ulicy Kochanowskiego zapalają się pierwsze światła. Jest kilka minut po 5.00, według czasu zimowego. Dzięki zmianie czasu w nocy z soboty na niedzielę, wszyscy pracujący przy wyborach zyskują dodatkową godzinę snu. Grzegorz Soboszek, naczelnik wydziału i Stanisław Kawecki, sekretarz miasta, pełnomocnik Okręgowej Komisji Wyborczej w Bielsku-Białej, czekają na przedstawicieli komisji wyborczych z całego miasta.

37 GODZIN BEZ SNU...

– Poproszę o nakładki do „19” – Stanisław Kawecki zwraca się do współpracowników.

Nakładki to nowość, wybory parlamentarne będą drugimi, w których znajdą zastosowanie kartki niewielkiego formatu. Wszystko ma związek z ochroną praw osobowych. Dzięki kartce z okienkiem wyborca podpisuje się na liście nie zobaczy innych wyborców figurujących na tej samej stronie listy. To jednak li tylko teoria. Praktyka jest taka, że nakładki nie są na tyle duże, żeby zasłoniły całą listę.

– Efekt będzie taki, że głosujący nie zobaczy swojej żony, męża, bo są w spisie wyborców w bezpośrednim sąsiedztwie, ale podejrzny na przykład sąsiada, bo spis jest przygotowany ulicami – komentują w jednej z komisji wyborczych w stolicy Śląska Cieszyńskiego.

– Zauważam taką tendencję, że z każdym kolejnym wyborem dokumentów jest coraz więcej, więc biurokracja rośnie. Każdy ruch urzędnicy trzeba dokumentować protokołem. Podczas ostatnich wyborów samorządowych nie spałem przez 37 godzin, tak jak zresztą większość urzędników w nie zaangażowanych – opowiada Stanisław Kawecki. Nie-



Fot. TOMASZ WOLFF

W Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14 w Cieszynie pierwsi głosujący pojawili się tuż po godz. 7.00.

dzielne wybory są dla niego piątymi, można powiedzieć, że życie zatoczyło wyborczy krąg – na własnej skórze i niejako od kuchni przekonał się, jak wygląda głosowanie w wyborach do Parlamentu Europejskiego, samorządowych, prezydenckich oraz referendum. Wybory do Sejmu i Senatu to dla niego nowość w tej roli.

– Z naszej perspektywy najtrudniejsze są wybory samorządowe, bo mamy do czynienia z największą liczbą kart do głosowania – przyznaje sekretarz miasta, którego budzik zadzwonił w niedzielę o 2.50. Wcześniej praktycznie całą noc budził się co pół godziny i sprawdzał, która jest godzina. O godzinie 5.00, kiedy spotykamy się na Kochanowskiego, mijają już trzy godziny odkąd zaczął dzień i pracuje na pełnych obrotach, choć mała czarna dopiero czeka na konsumpcję. Z precyzją zegarmistrza wydaje materiały przedstawicielom kolejnych komisji. Jak mantrę powtarza: „Spis wyborców, nakładki do głosowania – trzy sztuki, pieczęć obwodowej komisji (za każdym razem odciska pieczęć i wspólnie z przedstawicielem komisji sprawdzają, czy zgadza się jej numer), pakiet

do głosowania korespondencyjnego, pismo przypominające o sprawdzeniu kart do Sejmu, worek z materiałami biurowymi”.

– Jesteśmy zwarci i gotowi, wszyscy członkowie komisji od dawna nie śpią – mówi Zbigniew Czapik, przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej nr 20, który uważnie słucha wszystkich wskazówek i wraz z członkami komisji znika w otchłaniach nocy.

OTWIERAMY PODWOJE

Lokale wyborcze czynne są od 7.00. Komisja musi być zwarci i gotowa najpóźniej godzinę wcześniej. Wszystko po to, żeby wszystko było zapięte na ostatni guzik i przyjęte na pierwszego głosującego. W Obwodowej Komisji Wyborczej nr 14, mieszczącej się w Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych, pierwsi głosujący meldują się tuż po siódmej.

– Jesteśmy tak wcześnie, żeby nie marnować dnia. Taka piękna pogoda, więc trzeba skorzystać ze złotej jesieni. Wybieramy się na grzyby, chcemy trochę wypocząć i uciec od rytmu miasta – mówi starsze małżeństwo. Tuż po nich głosuje pan

Zbigniew, który do lokalu wyborczego przyszedł prosto z... pracy.

– Skończyłem o 7.00 i jestem tutaj. W przeciwnym razie raczej bym się nie zwlekł z łóżka – wyjaśnia.

Stanisław Kawecki rozpoczyna objazd komisji wyborczych w całym Cieszynie. Nie należy to wprawdzie do jego obowiązków, ale – jak przyznaje – woli dmuchać na zimne. Lepiej wszystko sprawdzić, żeby później nie było niepotrzebnych problemów. Na przykład w czasie jednych z ostatnich wyborów w komisji w Ochotniczej Straży Pożarnej w Cieszynie-Boguszowicach flagi narodowe były powieszane na odwrót.

– Kiedy wychodziłem z lokalu wyborczego, akurat powiał wiatr. Wtedy zobaczyłem, że komisja firmuje wybory nie w Polsce, ale chyba w Indonezji – opowiada ze śmiechem ciekawą historię.

Flaga Indonezji, a może Monako. Flagą niezwykle malowniczego księstwa nad Adriatykiem wykorzystał bowiem w ulocie niechący kandydat na senatora, Tadeusz Kopec. Wypomniał mu to na swoim profilu na Facebooku inny kandydat, Marcin Ślęk.

– Ciekawa sprawa, nieprawdaz? – napisał pod zdjęciem, które okraszył tytułem „Tadeusz Kopec – prawdziwy patriota”. Kandyduje wyłącznie z flagą księstwa Monako.

DZIEŃ Z ŻYCIA KOMISJI

Chociaż poszczególne komisje rozpoczynają pracę o 7.00, jej członkowie muszą być w pracy dużo wcześniej. Kończą także nie o 21.00, kiedy w całej Polsce są zamykane lokale wyborcze. Wszystkie oddane głosy trzeba podliczyć, a następnie zawieźć do Urzędu Miejskiego, gdzie protokoły z poszczególnych komisji przyjmuje Stanisław Kawecki oraz cały sztab ludzi. To najważniejsze miejsce z niedzieli na poniedziałek w Cieszynie, choć tak naprawdę w każdym miejscu w Polsce. Około 23.00 w magistracie pojawiają się przedstawiciele Obwodowej Komisji Wyborczej nr 24, która swoją siedzibę ma w... Zakładzie Karnym.

– Niespodzianki nie było – komentuje na bieżąco jeden z członków. – Wygrała zdecydowanie Platforma Obywatelska. Za krótkimi nikt nie przepada za PiS-em, który kojarzy się z zamordyzmem.

– To jest elektorat bardzo zdyscyplinowany, o sprecyzowanych poglądach. Na 145 oddanych głosów do Sejmu, 93 padło na Platformę Obywatelską, w wyborach do Senatu różnica była jeszcze większa – tam na 154 ważne głosy 114 uzyskał kandydat wystawiony przez ten komitet – wyjaśnia Tomasz Orzyszek, przewodniczący OKW nr 24. Członkowie komisji opuszczają ratusz, prawdziwa praca w ratuszu ma się dopiero zacząć. Do odebrania są protokoły z kolejnych 23 komisji.

Tuż przed 2.00 żegnam się z urzędnikami.

– Protokoły dostarczyło na razie ok. 15 procent obwodowych komisji – wylicza Stanisław Kawecki. O godz. 6.31 dostaję od niego sms-a: „Skończyliśmy i jedziemy do Bielska-Białej”.

TOMASZ WOLFF

felieton



BAZAREK NAD WISŁĄ, CZYLI OD PISTACJI DO ZLEWOZMYWAKA

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Niedzielne wybory do Sejmu i Senatu. Zanim o godzinie 21.00 wszystkie stacje telewizyjne i radiowe w Polsce, portale mniejsze i większe, bardziej i mniej poważne, ogłosiły nowinę, że Prawo i Sprawiedliwość zdobyło pełną pulę, dzień miło i spokojnie mijają na bazarze. Państwowa Komisja Wyborcza utrzymała w mocy archaiczny zapis, mówiący o tym, że przed zamknięciem lokali wyborczych, nie można publikować sondaży, czyli informować komu bliżej jest do żłobu przy Wiejskiej w Warszawie, dlatego swoje pięć minut mieli dziennikarze, analitycy czy po prostu zwykli facebookowicze, mający dostęp do

częstkowych danych z komisji wyborczych. W świecie naszpikowanym elektroniką utrzymywanie wyników do ostatniej chwili mija się z celem, o czym już dawno przekonały się inne europejskie demokracje.

Tak więc w niedzielne popołudnie i wieczór – kiedy wiele już było jasne, choć nie wszystko – wszystko sprowadzało się do umiejętnej gry słów, skojarzenia partii na przykład z artykułami spożywczymi (jakie to proste: PiS to pistacje, PO to pomidory, ciasteczka – z angielskiego cookies to nie kto inny, jak Paweł Kukiz. Dziecko z podstawówki by na coś takiego wpadło); czasem istotny był wgląd

na wydarzenia dawne, o których niektórzy chcieliby jak najszybciej zapomnieć – vide: Platforma Obywatelska to ośmiorniczki. Z kolei partia ekonomisty, a od niedzieli także polityka pełną gębą, Ryszarda Petru, doczekała się takich określeń, jak Swetry czy Petruszka.

W praktyce wyglądało to mniej więcej tak, cytuję jeden z wpisów Radosława Zenderowskiego, politologa, profesora w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach z godziny 17.32: „Kaczka w sosie pistacjowym podobnieź zdrożała do ok. 45 złotych. Ośmiorniczki poszły na dział wyprze-

dażowy pod hasłem – minus 40 procent i ich cena kształtuje się obecnie w okolicach 18 złotych. Ciastka też podobno drogie (10 zł za kilogram to przesada). Na dział odzieżowy jeszcze nie wchodziłem, ale słyszałem od znajomego ekspedienta, że zlewozmywaki bardzo słabo schodzą”. Gwoli ścisłości, zlewozmywaki to kolejna gra słów, wystarczy z wyrazu wydzielić litery od drugiej do piątej. Albo tak, tym razem katowicki dziennikarz Tomasz Szymborski: „Bazarek, drogie pistacje 44 zł, pomidory 21 zł, zlew w Praktikerze po 9, ciastka po 7, a swetry na Tomexie i wyroby ze wsi 5, tak jak muszki”.

O wyższości pistacji nad pomidorami nie będę pisał, ciasteczek nie jadam, bo się odchudzam, muchę zawiązałem po raz pierwszy na 70. urodziny „Głosu Ludu” w Teatrze Cieszyńskim, sweter – a i owszem, jak jest zimno czemu nie, trochę ciepła ciału należy się, od zlewozmywaka zdecydowanie wolę zmywarkę – ale jedno wiem na pewno, czytając bazarowe spekulacje dawno się tak nie uśmieiałem. Chyba od czasów Samoobrony w polskim Sejmie, której zresztą nawet udało się wejść ze zwycięskim dziś PiS-em w koalicję, która się skończyła, jak się skończyła, ale to zupełnie inna bajka.

Ćwierć wieku pielgrzymowania

W siedzibie Kongresu Polaków w Republice Czeskiej otwarta została w sobotę niezwykła wystawa, dokumentująca ćwierć wieku pielgrzymek Polaków na Jasną Górę, których głównym patronem jest św. Melchior Grodziecki.

Wystawę „Pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę” przygotował Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC oraz państwo Jadwiga i Franciszek Frankowie. Pokazuje ona szczegółowo historię zaolziańskich pielgrzymek na Jasną Górę. Jak wykazują autorzy wystawy, tradycja pielgrzymek do tego wyjątkowego dla Polaków miejsca jest bardzo długa, przetrwała także po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku. Tradycję tę przerwała dopiero II wojna Światowa i czasy komunistyczne, podczas których władza skutecznie zakazywała pielgrzymowania na Jasną Górę z Zaolzia. Wśród nielicznych pielgrzymów, którzy w latach 80. XX wieku udali się na Jasną Górę, była właśnie rodzina Franków – Beata, Jolanta, Jadwiga i Franciszek. To zatem członkowie tej rodziny z niezwykłą energią na początku lat 90. zajęli się odbudową starej tradycji. Jeszcze w 1990 roku kilkaset osób z terenu Czechosłowacji wzięło udział w pielgrzymce krakowskiej na Jasną

Górę, a rok później tradycja odnowiła się w pełni.

– Chyba nie ma na świecie człowieka, który nie miałby marzeń. Ja wymarzyłam sobie, żebyśmy mogli, jako Polacy z Zaolzia, pielgrzymować na Jasną Górę stąd, ze swoich własnych domów. To nie jest tak, że jeśli marzymy, to wystarczy machnąć czarodziejską różdżką i wtedy marzenie się spełni, zaczęłam się więc modlić. Już w 1991 roku pojawiła się piękna okazja, żeby odbyć pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę i tam spotkać się z Ojcem Świętym. Wtedy pomyślałam sobie, czy to jest pierwsze, ale i ostatnie nasze wędrowanie? Znowu się modliłam, wiedziałam, że do tego wędrowania potrzebujemy kapłanów, bez nich to byłaby zwykła wycieczka. Od tego czasu mieliśmy zawsze wspaniałych kapłanów – wspominała na wernisażu wystawy Jadwiga Frank, organizatorka pielgrzymek.

W następnych latach pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę poszerzyły się o kolejne formy pielgrzymowania.



Wystawę „Pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę” przygotował Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC oraz państwo Jadwiga i Franciszek Frankowie.

W 1993 roku po raz pierwszy odbyła się pielgrzymka autokarowa, w 2003 roku do pielgrzymowania dołączyli rowerzyści, a roku 2012 także motocykliści. Oprócz tego istnieje grupa pielgrzymowania duchowego dla tych, którzy nie mogli opuścić swoich domów i którzy w domach modlą się za pielgrzymów, którzy w stronę Jasnej Góry poszli. Jak dowiadujemy się z wystawy, liczba pielgrzymów z

Zaolzia ciągle rośnie. Wystawa okazała się także dobrą sposobnością do podziękowań. „Pragniemy dodać, że pielgrzymki z Zaolzia mają miejsce dzięki życzliwości, dobroci i chrześcijańskiej miłości wielu ludzi, których spotykamy na drodze. Dziękujemy za otwarte serca, domy i kościoły...” – napisali twórcy wystawy.

Wystawy „Pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę” to sposób na pozna-

nie niezwykle bogatej historii minionego ćwierćwiecza pielgrzymowania a także do zobaczenia zdjęć pochodzących z owych pielgrzymek. Wielu uczestników wernisażu odszukało się na tych zdjęciach, co doprowadziło do wspomnień i dyskusji. Wystawę można oglądać do 30 listopada w Kongresie Polaków, w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.

ANDRZEJ DROBIK

Sto kapuścianych główek

Już po raz drugi w Łomnej Dolnej przy miejscowym muzeum odbyło się „deptani kapusty”. W sobotę 24 października członkowie Stowarzyszenia „Koliba” z Koszarzysek przywieźli niemal sto kapuścianych główek i wzięli się za robotę, która jeszcze przed pół wiekiem znana była niemal w każdej beskidzkiej chałupie jesienią.

Kapustę wpierv trzeba obrać, wykroić głąb, bo za twarde i pociąć na połówki lub ćwiartki. Potem najprostszym ruchem struże się ją na szatkownicy. Tak przygotowana

wrzucana jest do drewnianej beczki i udeptywana na bosaka. – Daje się soli, daje się czosnku, kopru się dawa, trochę pieprza – jako komu szmakuje. Bo jak się z niej potem robi zupę, to się już nic nie przydawa – mówi Josef Straka jeden z organizatorów imprezy. – U mnie matka dawała kwaśne jabłka, które wyjadałem...

W ciągu 2,5 godziny stulitrowa beczka była pełna. Ale kiedy ta kapusta skwaśnieje i będzie już się nadała do jedzenia?

– Myślę, że na Święta kapusta już beje. Nawarzymy se kapuśnicy. Jak

przyjdziecie do nas do Koszarisk, to skosztujecie – zapewnił Straka.

„Deptani kapusty” zawsze też miało wymiar społeczny. Zbierano się całymi rodzinami, by wspólnie przygotować kilka beczek na zimę. Był to też pretekst do spotkania, do rozmowy, a potem do wspólnej biesiady. I podobnie wyglądało to w tym roku w Łomnej. Cały czas toczyły się pogawędki i żartobliwe przymówki, a od czasu do czasu rozlegał się dźwięk gajd Otmaro Kantora z Jabłonkowa. Bo ze szczytą muzyki kapusta lepiej smakuje. (jot)



Już po raz drugi w Łomnej Dolnej przy miejscowym muzeum odbyło się „deptani kapusty”. (jot)

Chórzyści świętowali jubileusz

Dokończenie ze str. 1

Początkowo śpiewaliśmy tylko w Gnojniku, później w Trzyciezu, a gdy nieco nas ubyło, połączyliśmy się z Ropicą. Niestety z biegiem lat słuch przestał mi służyć i musiałem

zrezygnować z funkcji dyrygenta. Zastąpiła mnie Irena Krzyżanek. Po niej byli jeszcze inni dyrygenci, Henryk Kotas i Alojzy Kaleta. Dziś natomiast naszym chórem kieruje Alojzy Suchanek, chyba najlepszy

fachowiec z nas wszystkich – mówił Władysław Cieślak.

Zasługi obecnego dyrygenta podkreślał też prezes „Gidulana-Ropicy” Franciszek Kowalczyk.

– W roku jubileuszu nasz chór

znajduje się w bardzo dobrej kondycji i jest to przede wszystkim zasługa profesora Suchanka. Na próbach spotykamy się co czwartek w ropickiej świetlicy, a śpiewamy zarówno klasykę, jak i pieśni ludowe oraz religijne. W repertuarze mamy też lepsze utwory. W dodatku w ostatnim czasie przybyło nam śpiewaków. Bywało, że zespół liczył 14 osób, natomiast dziś jest nas 24 – mówił Kowalczyk.

Koncert Jesienny to z kolei najważniejsze przedsięwzięcie członków PZKO w Trzyciezu. W tym roku imprezę wsparły finansowo tamtejszy Urząd Gminy oraz Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Śpiewacy przygotowywali się zaś do występu niemal od początku roku.

– Na jubileusz opracowaliśmy 15 piosenek i wierzę, że nasz koncert będzie przyjemny w odbiorze – mówił Alojzy Suchanek, który przekonywał też, że jego śpiewacy są na co dzień bardzo zdyscyplinowani. W trakcie koncertu podkreślano ponadto, że „Godulan-Ropica” choć jest zespołem świeckim, ma jednocześnie charakter ekumeniczny i występuje

zarówno w świątyniach katolickich, jak i ewangelickich. Uświetnia też swym śpiewem wiele ważnych wydarzeń i uroczystości.

– W ostatnim czasie dołączyli też do nas niektórzy członkowie czesko-cieszyńskiej „Harfy”, która zawiesiła działalność. Dzięki temu zespół jest dziś pełniejszy zarówno liczbowo jak i w warstwie brzmieniowej – tłumaczył Suchanek, który za swą długoletnią, ofiarną działalność został w sobotę uhonorowany okolicznościowym aktem uznania Zarządu Głównego PZKO. W trakcie Koncertu Jesiennego podziękowano również dwóm byłym dyrygentom, Władysławowi Cieślakowi oraz Henrykowi Kotasowi. Obok chóru-jubilatów wystąpiły zaś zespół taneczny z Trzyciezu, gawędziarka Adriana Szolona z Bukowca oraz dzieci z Polskiej Szkoły Podstawowej im. J. Kubisza w Gnojniku. – Wszystko dlatego, że zależy nam, by nasza sztandarowa impreza składała się nie tylko ze śpiewu chóralnego, ale z kilku gatunków scenicznych – tłumaczyła Halina Zawadzka.

WITOLD KOZDŃ



Chór „Godulan-Ropica” świętuje 65-lecie swojej działalności.

Fot. WITOLD KOZDŃ

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Fot. JAROSŁAW JOT-DRUZYŃSKI

GŁOSIK

Z wizytą w świetlicy we Frysztacie



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

W świetlicy we Frysztacie cały czas dzieje się coś ciekawego.

Nie uwierzycie, ile może dziać się każdego dnia w świetlicy szkolnej! W końcu ciekawie wypełnić czas niemal 90 uczniom to nie lada zadanie, a uporać muszą się z nim wychowawczynie świetlicy w szkole podstawowej w Karwinie-Frysztacie. W tym tygodniu zajrzeliśmy do frysztańskiej szkoły, by zobaczyć, co dzieciaki robią tam po lekcjach, a także przed nimi – bo świetlica otwarta jest też rano. – Mamy trzy oddziały. Poranne zajęcia w świetlicy upływają spokojnie: dzieci mogą zjeść śniadanie, pograć w gry, poczytać, odpocząć czy przygotować się do lekcji. Po południu, jak jest pogoda, bardzo dużo czasu spędzamy w ogrodzie i na boisku, ale w salach też mamy dużo ciekawych zajęć, a raz lub dwa razy w miesiącu organizujemy dodatkową imprezę dla dzieci, które się zgłoszą – wyjaśniła nam kierowniczka świetlicy, Michaela Šafránek. Oprócz niej dziećmi świetlicowymi zajmują się jeszcze panie Ksenia Stuchlik i Małgorzata Przywara.

Jedną z takich imprez odbywała się właśnie we wtorek, kiedy przyjechaliśmy z wizytą do szkoły. O godzinie 14.00 grupa dzieci zebrała się w szkolnej kuchence. Jakże się tam unosiły zapachy! Dzieciaki pod okiem wychowawczyń piekły jabłka

w szlafroczkach oraz smażyły racuchy. Oczywiście wszystko musiały przygotować same. – Jeszcze nigdy nie piekłam jabłek w szlafroku. Na pewno będą dobre, dodam dużo orzechów – powiedziała nam czwartoklasistka Marysia, z zapałem wypełniając jabłko rodzynkami i orzechami oraz posypując je cynamonem. – Ja lubię gotować, gotuję czasem w domu z mamą – zapewnił Filip z klasy pierwszej. Na kulinarną zabawę skusili się bowiem także chłopcy. W tym roku w planie jest jeszcze kilka imprez świetlicowych w kuchence. W grudniu oczywiście trzeba będzie zatroszczyć się o świąteczne wypieki, natomiast na drugie półrocze świetlica zaplanowała imprezę pod nazwą „zdrowe żelki”. Kto nie przepada za gotowaniem, może skorzystać z szerokiej oferty innych ciekawych inicjatyw: w tym roku odbędą się jeszcze na przykład zajęcia umuzykalniające, król skoczków – czyli konkurs w skakaniu przez skakanek, sportowy turniej mikołajkowy, świetlicowe turnieje gier planszowych i inne.

Nawet jednak bez dodatkowych zajęć dzieci w świetlicy się nie nudzą. Kiedy pogoda nie pozwala wyjść na dwór, zawsze można pobawić się w salach świetlicowych, zagrać w gry

stołowe, układać klocki, rysować. Swoje stałe miejsce mają zajęcia twórcze: dzieci tworzą z papieru, gipsu, ciasta, tkanin, wełny, sznurka czy materiałów naturalnych. Pod okiem wychowawczyń rysują, malują, kleją, wycinają, szyją, modelują, koralikują... Okazuje się jednak, że zorganizowanie takich zajęć i jeszcze dodatkowych imprez wcale nie jest takie łatwe, ponieważ w czasie świetlicy dużo dzieci wychodzi na kółka zainteresowań.

Jak powiedziała nam pani Michaela, wszystkie trzy oddziały świetlicy są bardzo dobrze wyposażone w materiały, zabawki i gry, a każdego roku dokupuje się nowe rzeczy. Każdego roku oprócz funduszy ze szkoły świetlica może liczyć także na wsparcie koła Macierzy Szkolnej.

Świetlica ściśle współpracuje także z bibliotecznym oddziałem literatury polskiej, do którego dzieci wybierają się w ramach zajęć świetlicowych raz w miesiącu. Również panie bibliotekarki czasem odwiedzają świetlicę, a stałym punktem programu zajęć jest głośne czytanie. W tym roku po raz kolejny wspólnie z biblioteką zostanie zorganizowany również wielopokoleniowy turniej gry w chińczyka.

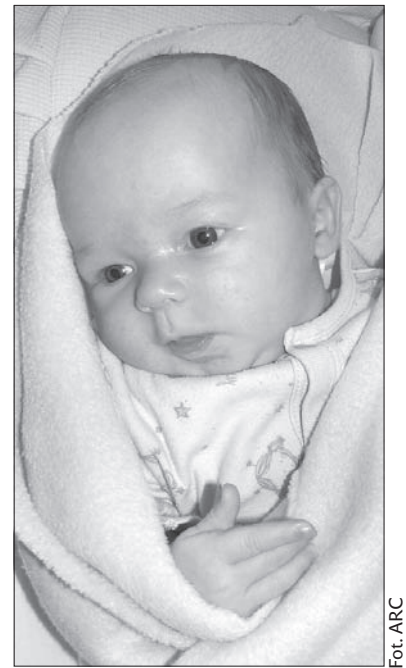
(ep)

WITAMY

Sabinka Szkucik urodziła się w poniedziałek 7 września br. o godz. 9.34 w szpitalu w Trzyńcu-Sośnie. Ważyła 3,19 kg i mierzyła 48 cm. Rodzice dziewczynki to Aneta Szkucik, z zawodu pielęgniarka w Trzyńcu-Podlesiu, oraz Marek Szkucik, policjant w Trzyńcu. Sabinka mieszka z rodzicami w Lesznej Dolnej i jest pierwszym dzieckiem państwa Szkucików. Sabina to imię pochodzenia łacińskiego, wywodzące się od nazwy plemion sabelskich – Sabinów. Zdjęcie wnuczki przesłali do redakcji dziadkowie z Lesznej.

(ep)

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysłyły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęć prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub



Fot. ARC

klasyczną pocztą na adres redakcji.

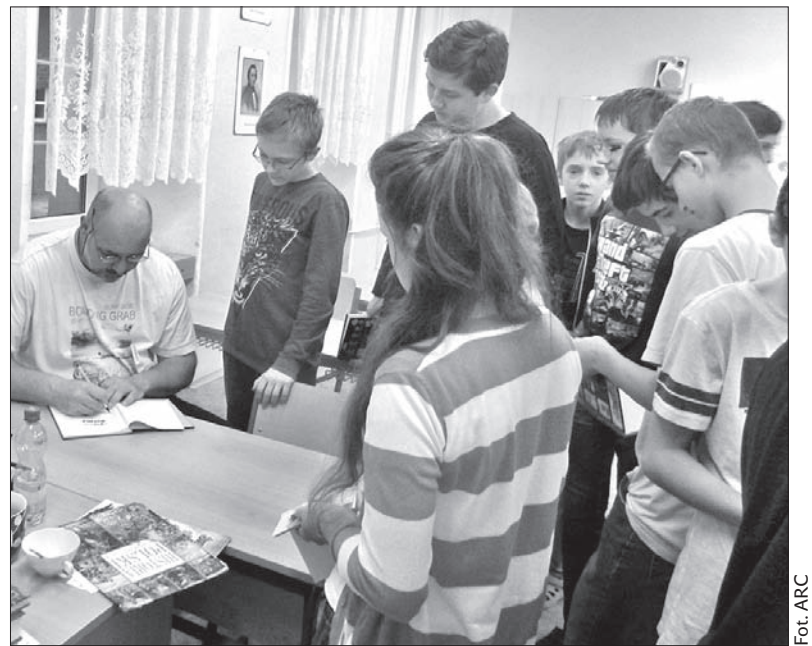
Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „Witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Spotkanie z Kazimierzem Szymeczko

We wtorek 20 października spotkaliśmy się z polskim pisarzem Kazimierzem Szymeczko w naszej szkole w Trzyńcu, przy ulicy Dworcowej. Spotkanie miało formę wywiadu, dowiedzieliśmy się m.in., jak powstaje książka. Autor zdradził nam, że lubi pracować w ogrodzie, uwielbia spać, jeść, grillować, czytać (w domu ma 55 metrów półek z książkami), grać na gitarze, pływać, grać w gry fabularne. Hoduje króliki i gołębie. Lubi filmy, a seriale telewizyjne go śmieją. Cieszy go nowa praca w ośrodku dla niepełnosprawnych, która była na pewno inspiracją do jego najnowszej książki „Tetrus”. W tajemnicy powiedział nam, że w głowie rodzi mu się pomysł na nową książkę. Podczas pogadanki była również możliwość zakupienia książki i poproszenia o autograf. Na spotkaniu z panem Kazimierzem było naprawdę fajnie!

Klasa 6. PSP w Trzyńcu



Fot. ARC

Kazimierz Szymeczko z wizytą w trzyńskiejszko.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Chwała zielonym lasom i czystym wodom chwała!

Spotkanie autorskie z Tomaszem Szwedem było bardzo udane. Były fajne zabawy, zagadki i wspaniałe wybranie fragmentów z książek pana Tomasza, które autor sam czytał. Z niecierpliwością czekamy na nowe książki, a to dlatego, że książki, które były do kupienia na spotkaniu, są super. Już na przerwach czytaliśmy! „Świetnie pan Tomasz gra i śpiewa. Może Pan iść do Idola!” – Tobias, Timotej, Marek. „Dla pana Tomka Szweda: dziękujemy za dobrą zaba-

wę, za piosenki i czytanie książek. Najlepszą zabawą było łapanie piórek i liści. Pana książki są i będą dla nas najlepszymi bajkami w języku polskim. Było to bardzo ładne spotkanie. Dziękujemy za książki z płytami CD i za koncert na harmonijce ustnej” – Deniska i Niki. „Podobały nam się piosenki, zabawy i gry. Dziękujemy za książki i za superprzygodę, którą z Panem przeżyliśmy. Cieszymy się, kiedy do nas pan ponownie przyjedzie. Zapraszamy do Bystrzy-

cy! – Tomasz i Dawid. „Spotkanie z autorem wielu książek dla dzieci wszystkim nam się bardzo podobało. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że Pan do nas przyjechał. I jeszcze dziękujemy za te wszystkie piękne książki, które Pan napisał dla dzieci” – Filip i Mateusz. „Było to fajne spotkanie, fajna nauka o przyrodzie, pan Tomasz miał fajny pomysł. Świetnie grał też na gitarze i na harmonijce ustnej, wymyślał śmieszne piosenki, czytał fragmenty ze swych książek.

Przygotował też gry z liśćmi i piórkami. Fajnie śpiewa, po prostu ma talent do wielu rzeczy” – Piotr i Adam. „Występ pana Tomasza był naprawdę udany. Wszystkie konkursy były super. Dziękujemy za nagrody. Podobało nam się, w jaki sposób Pan czytał. Piosenki były bardzo fajne. Z takim wykonaniem mógłby Pan startować w konkursie SuperStar!” – Sebastian i Adam. „Dzień dobry, panie Tomaszu. Spotkanie było super. Za rok chcielibyśmy się ponownie spotkać.

Były fajne zabawy i piosenki. Pan super fajnie gra na gitarze i harmonijce ustnej. Ma pan po prostu talent! Gratulujemy. Życzymy powodzenia!” – Bogdan i Tobik. „Tomasz Szwed wymyślił i napisał bardzo fajne książki. Spotkanie z nim bardzo nas zainteresowało. Najbardziej podobało nam się łapanie piórka lub listka. Śpiewaliśmy piosenki z akompaniamentem gitary i harmonijki ustnej. Dziękujemy. Ania, Marysia i Andrejka.

Klasa 4. PSP w Bystrzycy

JAKO PIERWSI PUBLIKUJEMY FRAGMENTY KSIĄŻKI ANDRZEJA DROBIKA O PASTERSTWIE W KARPATACH

Jesteśmy ciągle w drodze

Pierwszego poznałem późno. Długo żyłem w nieświadomości, jeszcze do niedawna myślałem, że pasterz jest w górach czymś zupełnie naturalnym, przecież widziałem ich już mnóstwo. Na pewno z którymś rozmawiałem, na pewno widziałem jakiegoś, idącego gdzieś z owcami. Całe dzieciństwo to dla mnie podróże do rodzinnej wsi ojca. Przecież musiałem ich spotykać, musiałem z nimi zamienić choć kilka słów.

Ale kiedy byłem dzieckiem, w moich górach pasterzy nie było. Skutecznie wygnały ich stąd zawieruchy historii. I choć historia dość rzadko tutaj zaglądała, to akurat z nimi obeszła się bezlitośnie. Austro-Węgry, dwie wojny, komuniści, w końcu cios, wydawałoby się, ostateczny – transformacja ustrojowa. Dlatego przez lata nie było ich w górach, a więc i ja nie mogłem ich spotkać. Pierwszym był Józef. Przyznać trzeba – szczęście miałem ogromne. Pierwszym pasterzem, z którym rozmawiałem, był animator i organizator pasterstwa w moim regionie, a jak się później okazało, także łącznik z całym Łukiem Karpat. I od razu urzekł mnie swoją opowieścią. O owcach, redyku, magii. Ta rozmowa to początek podróży. Bez niej nie byłoby dla mnie pasterstwa. Nie byłoby zrozumienia. Ciągłe widziałbym tylko, niczym nieświadomy turysta, siedzący przy palenisku w karczmie, pasące się gdzieś w oddali owce. Myślałbym, że wiem dlaczego tam są. Że znam górali, Wołochów, baców. Przecież nawet mój ojciec był jednym z nich! Ja też jestem, jeśli nie tożsamościowo, to przynajmniej genetycznie – chociażby dlatego na pewno ich rozumiem (tak, wmawiałem to sobie).

* * *

Gdyby nie to spotkanie, siedziałbym – bez podróży; w ignorancji – przekonany o wiedzy; w niezrozumieniu – myślałbym, że rozumiem. Pierwszy pasterz, Józef. To on uwiódł mnie już pierwszymi słowami. „Jesteśmy niechciani, niemal przez wszystkich. Właściwie pasterze to hippisi, bo przecież kultura hippisów, to też niechciany krzyk peryferiów”. Wtedy pierwsze skrzypce zaczęła grać moja wyobraźnia. Zobaczyłem nieprzebyte przestrzenie gór, ujarzmione przez baców, setki owiec słuchających się swojego przewodnika, widziałem outsidera uciekającego przed centrum, maga który zaklina góry, łączy się z nimi, rozumie żywioły. Rozmowa zbyt szybko się kończy, proszę więc o kolejne spotkanie, a



Józef Michałek pod Baranią Górą.

on bez wahania się zgadza. Przyjeżdżam do niego, zaledwie kilkanaście kilometrów, choć przez ciągnące się serpentyny Przełęcz Kubalonka. To ważne miejsce, bo oddziela górali od tych, którzy mieszkają niżej. Trudna, góraska droga, ciągnąca się kilometrami to odważna inwestycja dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to powstało tutaj sanatorium gruźlicze dla dzieci. To granica dwóch miejscowości – wypoczynkowej Wisły i przez lata zapomnianej Istebnej. Mimo prób nie umiem sobie wyobrazić, jak wcześniej wyglądało to

miejsce zanim wojewoda śląski Michał Grażyński zdecydował się na karkołomną budowę drogi. Oprócz umożliwienia dojazdu do sanatorium, spełniała ona jeszcze jedną, niezwykle ważną funkcję. Bez niej Istebna była właściwie odcięta od świata. Wcześniej, przez kilkadziesiąt lat, aż do roku 1920, centrum regionu było polskie miasto Jabłonków, które w konsekwencji wojny polsko-czeskiej trafiło do Czechosłowacji. Polska była wtedy zajęta obroną granic wschodnich przed bolszewikami, a Czechosłowacja w momencie

tworzenia swojej państwowości potrzebowała tych terenów, choćby ze względu na strategiczne węzły kolejowe. Po krótkiej wojnie historyczny Śląsk Cieszyński został rozczłonowany, a droga Istebna – Jabłonków przecięta granicą. To właśnie Kubalonka stała się dla istebniańskich górali oknem na świat. Dla mnie to brama, którą trzeba przekroczyć, żeby znaleźć się w innym świecie. Przekraczam ją pewnie, w końcu to nie pierwszy raz, ale tym razem wjeżdżam nie do wsi mojego ojca, ale do Państwa Pasterskiego, jadę jakby na audycję do wojewody wołoskiego. Wita mnie z uśmiechem i od razu zaprasza – najpierw do swojego gabinetu, gdzie znowu uwodzi mnie opowieściami pasterskimi, później do domu. Jakby starał się mnie przekonać, pokazać, że pasterstwo jest dobre. Daje książki, albumy i foldery, częstuje serami. Oscypek, bryndza, bundz. Jestem szczęśliwy, bo czuję, że zaprasza mnie do swojego świata. Zresztą góralska gościnność jest niemal legendarna. Jeszcze na początku XX wieku, kiedy w Istebnej istniał ten góralski raj utracony, do dzisiaj wspomniany przez miejscowych górali, istniejące jeszcze wtedy kurne chaty nie były nigdy zamykane na klucz, a przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom” było tu powtarzane jak mantra. Górale nie byli biedni, umieli sobie całkiem niezłe poradzić, włóczęgów i żebraków właściwie nigdy tutaj nie było. Kiedy tylko jakiś się pojawił, gmina wydawała zarządzenie, że każde gospodarstwo ma zagwarantować mu raz w roku jeden posiłek i nocleg. Domostw w Istebnej było wtedy ponad trzysta, łatwo więc policzyć, że nikt tutaj z głodu nie umarł. To właśnie ta mityczna gościnność, która jest też kluczem do zrozumienia pasterstwa.

– Wiesz jak poznać obcych, którzy przyjechali tu ze Śląska albo z Warszawy? Jak rozpoznać, który dom jest ich? – pyta mnie Józef Michałek. Nie wiem. – Oni mają płoty, grodzą się. Nikt tutejszy się nie grodzi, bo i po

co. Przecież wiem, gdzie kończy się moja ziemia. Widzisz, my tu jesteśmy od wieków, w tym samym miejscu, ale mimo to, jesteśmy ludźmi drogi. Jesteśmy w drodze i po prostu wracamy na swoje miejsce. Grodzenie się, uniemożliwia podróż. Ci, którzy tu przyjeżdżają, budują duże domy i płoty, które je zastaniają. To dla nas nowość, bo płotów tu nigdy nie było. Zresztą jak owoc przeszłości przez ziemie dzielone murami? Ziemia to jedność, my to wiemy. A jak ktoś chce wejść na moją ziemię, to niech wchodzi, widocznie ma powód.

* * *

Dlatego ja nawet przez moment nie poczułem się nieproszonym gościem. Co więcej, wszedłem nie tylko do domu pasterza-górala. Przekroczyłem kolejny próg opowieści. Teraz już wszystko pędzi. Idę w redyku, słucham tych ludzi drogi, próbuję tak jak oni podczas obrzędów pogodzić się z żywiołami. Nigdy nie będę pasterzem, to jasne, ale chcę tego, co oni mają, chcę tej wolności! Więc kiedy rok po pierwszym spotkaniu stoję w rumuńskiej Dwie przed dwoma pomnikami: ostatniego króla Daków, Decebala i jego nemesis, cesarza rzymskiego Trajana, już inaczej patrzę na świat. Nie jestem pasterzem, ale wierzę w to, że zaczynam rozumieć ich spojrzenie, że powoli dowiaduję się dlaczego odległy kulturowo Decebal, król dakcki sprzed tysięcy lat jest dla nich tak ważny. Widzę już powoli ten związek między starożytnym Dakiem, siedemnastowiecznym Wołochem i dzisiejszym góralem. Kiedyś Trajan pokonał Decebala, ale dzisiaj to ten drugi jest zwycięzcą. Peryferia przeżyły, Decebal ciągle stoi. To wszystko widzę dlatego, że pewnego dnia pasterz zaprosił mnie do redyku. A wszystko zaczyna się od wyjścia.

Andrzej Drobnik
Tekst jest częścią książki „Redyk, droga wolności”, która w 2016 roku ukaże się nakładem jednego z ogólnopolskich wydawnictw.



WYDANO NAD WISŁĄ

Dzisiaj kolejna porcja wydawniczych nowości. Będzie trochę klasyki literatury, dlatego lektura zapowiada się tym bardziej pysznie.

AGNIESZKA OSIECKA

Dzienniki 1952

Wydawnictwo Prószyński i Spółka
Rozpoczęcie wielotomowej edycji „Dzienników” Agnieszki Osieckiej było najważniejszym wydarzeniem literackim 2013 roku. Kolejny tom potwierdza wyjątkowość tej publikacji na tle dzienników innych polskich pisarzy. Umrzeć pijanym Życiem – to manifest Osieckiej. Chce przeżyć najsłabsze jego półtony i zapisać wszystkie barwy. Pomieścić ludzi, zdarzenia i spotkania. Nauczyć się balansować na cienkiej linii między światem zewnętrznym i wewnętrznym. I wreszcie móc wypowiedzieć siebie.



Oswaja świat impulsywnie. Nasłuchuje życia. Podgląda siebie dogłębnie i w sposób bezlitosny. Coraz bardziej wychylając się w stronę dorosłości i poszukiwań formy na siebie. By już za chwilę stać się kwintesencją poezji.

W 1952 roku piętnastoletnia Agnieszka Osiecka zdaje maturę i rozpoczyna studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim.

Oba wydarzenia generują w jej życiu spore zmiany – bezpowrotnie ulatują wiara w socjalizm i własną wyjątkowość, mnożą się za to rozczarowania i – nigdy już jej nieodstępujące – strachy, wątpliwości, zahamowania. Dojrzewająca w błyskawicznym tempie dziewczyna uświadamia sobie wreszcie estetyczno-światopoglądową zasadę, której, chcąc nie chcąc, pozostanie wierna do końca życia. Podług tej prawdy – odkrytej, co znamienne, zupełnie na własną rękę – życie nie powinno nigdy zastygać w skończonych

formach (stąd ta uparta niezgoda młodzieńkiej Osieckiej na socrealizm w literaturze i filmie oraz na miłość rozumianą jako wyłączność albo małżeństwo), lecz nieodmiennie mienić się i migotać – tak w ludziach, jak w kreowanych przez nich bytach i artefaktach.

* * *

MARIA NUROWSKA

Wariatka z Komańczy

Wydawnictwo Prószyński i Spółka
Maria Nurowska powraca z nową powieścią o niezwykłej kobiecie, wspaniałej artystce; jedni ją uwielbiają, inni się jej boją, jeszcze inni nazywają wariatką z Komańczy... Marta Kohn, znana malarka, wyjeżdża na krótki urlop w Bieszczady, chce odpocząć od warszawskiego życia, które w niezwykłej ciszy i wolno płynącym cza-



nie coraz bardziej się od niej oddala. Z każdym dniem upewnia się, że chce tu pozostać. Ta decyzja zmieni jej życie, ale nie tak, jak tego oczekiwała. Do Komańczy przyjeżdża bowiem trójka francuskich architektów, którzy mają zrekonstruować spaloną osiemnastowieczną cerkiew. Po burzliwych początkach znajomości Marta zostaje żoną jednego z nich – i oboje wyjeżdżają do Lwowa, gdzie Jean-Paul będzie nadzorował prace nad renowacją siedemnastowiecznego kościoła. Życie we

Lwowie jest względnie normalne, ale o kilkadziesiąt kilometrów dalej toczy się okrutna wojna, w którą Marta zostaje zamieszana. Przez pół roku będzie więziona w piwnicach merostwa w Ługańsku, a to wystarczająco dużo czasu, aby przemyśleć swoje życie, pełne wlotów i upadków, cierpienia i miłości. (r)

ŻYCZENIA

ASI ŻAGAN-MAZAL

wszystkiego dobrego z okazji promocji po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Karola w Pradze życzą dziadkowie ze Stonawy. GL-668



*Dziś składamy życzenia szczerze,
prawdziwie, z serca płynące, by cieszyły,
jak świeże kwiaty kwitnące na łące.*

Szanownej Jubilatce w dniu 27. 10. 2015

pani ANNIE JEŻ
z Trzyńca

z okazji zacnych urodzin życzenia zdrowia, szczęścia i spełnienia planów osobistych i zawodowych, niegasnącej satysfakcji z pracy z dziećmi i młodzieżą, wielu powodów do dumy z sukcesów wychowanków oraz dużo sił i spełnienia śmiałych planów w polskim szkolnictwie składają rodzice Milerscy i ich cała młoda generacja. GL-707

CO W TERENIE

GUTY – MK PZKO zaprasza na podożynkowe spotkanie 31. 10. 2015 o godz. 16.00 w Domu PZKO.

JABŁONKÓW – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza na wystawę pt. „Rękodzieło i Tradycja”. Wernisaż w piątek 30. 10. o godz. 16.00. Wystawa czynna 30. 10. w godz. 16.00-19.00,

31. 10. i 1. 11. w godz. 9.00-18.00. Oferujemy smaczny bufet i atrakcyjną loterię. Swoje obrazy wystawi Anna Piszkiwicz.

OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na spotkanie z architektem Tadeuszem Goryczką, które odbędzie się we wtorek 27. 10. o godz. 17.00 w Klubie TV przy ulicy Přívozkiej.

NEKROLOGI

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że dnia 24. 10. 2015 zmarła w wieku 78 lat nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Ciocia

śp. ILONA GUZIUROWA

z Markłowic. Ostatnie pożegnanie odbędzie się w czwartek 29. 10. 2015 o godz. 14.00 w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Markłowicach Dolnych. W smutku pogrążona rodzina. RK-150

PTTS „BŚ” – Zaprasza 28. 10. na wycieczkę połączoną z uroczystymi obchodami 120-lecia schroniska na Jaworowym. Dojście do schroniska z dowolnych kierunków. Kontrola koło schroniska w godz. 10.30-11.30. Inf.: 603 193 004, www.ptts-beskidslaski.cz.

OFERTY

POSZUKUJEMY DOMU lub mieszkania w Trzyńcu, Czeskim Cieszynie lub okolicy. Tel. +48 602 463 515. GL-692

DREWNO KOMINKOWE, OPAŁOWE TWARDE, łupane, układane, większa lub mniejsza ilość, transport zapewniony. Cena od 1050

kc/metr sześcienny. Nr kontaktowy: +420 732 685 990. GL-685

ŻALUŻJE Z MONTAŻEM i ich remonty, tel. 604 192 092, 558 742 676. GL-673

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – TRZYNIEC: Śmierć Komiwojażera (27, godz. 19.00);

SCENA „BAJKA” – JABŁONKÓW: Arka Noego (27, godz. 9.00, 10.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Ups! Arka odplynęła (27, 28, godz. 15.30); Projekt Kaszmir (27, godz. 17.30); Praktykant (27, godz. 20.00; 28, godz. 17.30, 20.00); Crimson Peak. Wzgórze krwi (27, 28, godz. 20.00); Lwie serce (28, godz. 9.30); **KARWINA – Ex:** Ztraceni v Mnichově (27, godz. 17.45); Siegając chmur (28, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Praktykant (27, 28, godz. 17.30); To się w głowie nie mieści (28, godz. 10.00); Piksele (28, godz. 15.00); **CIESZYN – Piast:** Piotruś. Wyprawa do Nibylandii (27, 28, godz. 15.00, 17.15).

Pamięci Władysława Sikory

Kiedy w miniony czwartek przeczytałam w Internecie smutną wiadomość o śmierci Władysława Sikory, poety, autora opowiadań i sztuk teatralnych, tłumacza i publicyści, uświadomiłam sobie, że odszedł nestor polskiej literatury na Zaolziu, ostatni z wybitnych twórców pokolenia „Pierwszego lotu”. Sięgnęłam więc po wydaną w 1959 roku antologię, przywoływaną we wszystkich ważnych artykułach i publikacjach naukowych, dotyczących naszej literatury. Od razu wpadł mi w oko wiersz młodego wówczas poety, który w dniu jego odejścia zabrzmiał szczególnie dobitnie:

*Na pasionkach beskidzkich
Płowieć, wypłowieć i zostać
Jak jesień mądra,
Parzystą i prostą...*

Jego generacja pewnie łapałaby się za głowę, widząc wyrazy współczucia i kondolencje wpisywane na bieżąco w Internecie, ale takie mamy czasy. Kiedyś wysyłano telegramy, dziś potrafimy reagować szybciej, ale tak samo szczerze. W dniu, gdy Jacek, syn poety, poinformował nas o jego odejściu i napisał: „Proszę, pomilczcie dzisiaj z nami”, mimo wszystko musieliśmy wyrazić w słowach (nie tylko modlitwy) nasze odczucia. Pod wpisem Jacka powstał wirtualny „łańcuszek serc”, współczujących i wspierających pogrążoną w smutku rodzinę. Ludzie z bliska i z daleka, uczniowie, którzy zapamiętali go jako wspaniałego pedagoga i wychowawcę klasowego, czytelnicy „Głosu Ludu” i „Zwrotu”, znajomi i miłośnicy jego twórczości.

Nasz kolega-poeta z Polski napisał: „Znowu smutek na Zaolziu, czyżby klątwa zawisła nad tą Ziemią Wymierających Poetów?”. To pytanie wpisuje się w hiobowe tony, bardzo ostatnio modne na naszym skrawku ziemi. Gdy człowiek czyta o końcu środowiska twórczego na Zaolziu,



Władysław Sikora w rodzinnych Boconowicach.

o tym, że nie ma już dla nas przyszłości, tylko „hospicjum”, czuje się trochę jak ostatni Mohikanin, jak Ordon na reducie. A przecież w tonacji minorowej można by też pisać o Polsce, jako o Ziemi Wymierających Pisarzy. W ciągu ostatnich paru lat zmarło bowiem wielu wybitnych polskich twórców i miałam wrażenie, że każdy nowy semestr na brneńskiej polonistyce rozpoczynam w taki sam sposób – czytając kolejny nekrolog. Odeszło wielu pisarzy, którzy debiutowali po 1956 roku, po tzw. „odwilży gomulkowski” – historycy literatury polskiej nazwali ich później Pokoleniem „Współczesności”. Była to mocna, pracowita i w sumie długowieczna generacja pisarzy, bo

ci, którzy odeszli niedawno, mieli już ponad 80 lat.

Należał do niej również (urodzony w 1933 roku w Boconowicach) Władysław Sikora, który zostawił po sobie wielki dorobek, nie zawsze doceniany i czytany na bieżąco. Wierzę jednak, że po jego książki i publikacje, poświęcone również innym twórcom, sięgną nie tylko ci, którzy go znali, ale także ci, którzy powinni poznać ten dorobek. Że w jakiś sposób upamiętni go miasto, w którym przez wiele lat mieszkał, i instytucje, w których pracował. Było ich wiele: szkoły w Mostach koło Jabłonkowi i Czeskim Cieszynie, ZG PZKO, Teatr Lalek Bajka, redakcje naszych

pism i związki twórcze. Kiedy myślę o życiu tego pisarza i pedagoga, przychodzi mi na myśl tytuł, który po raz pierwszy usłyszeliśmy w szkole: „Żywot człowieka poczciwego”. W tym utworze Reja została odzwierciedlona pochwała i umiłowanie domu rodzinnego, pracy, przyrody, wsi. Gdy czytam zbiory poetyckie Sikory, a także wspaniałą „Ojcowiznę”, gdy wspominam różne sytuacje, w których go spotykałam, myślę sobie: „Tak, było to poczciwe życie”.

Podobnie myślą ludzie, którzy go znali: „Był niesamowitą postacią. Wielu z nas kształcił i przekazywał w niesamowicie przystępny sposób regionalne, polskie, własne wartości. Jego życie oraz edukacja, której się poświęcił, z pewnością nie zostaną zapomniane przez ludzi”. Tak pisze jeden z jego uczniów, a drugi pokazuje inną, codzienną twarz wychowawcy w szkole podstawowej: „Zapamiętałam na zawsze jego słowa rankiem w szatni: »Na którą godzinę nakręcimy zegarek?« i to, jak kręcił mi uchem – jako cieszyński zawsze się spóźniałem”. Ja po raz pierwszy spotkałam polonistkę Władysława Sikorę na początku lat osiemdziesiątych, gdy opiekował się w cieszyńskiej podstawówce kółkiem młodych poetów. Rymowałam wówczas na potęgę, a mój przyszły kolega po piórze napisał mi na kartce, którą przechowuję do dziś, parę mądrych słów. W skrócie wyglądało to mniej więcej tak: „Mniej Asnyka, więcej Różewicza i Szymborskiej”. Poszłam za radą Władka i nigdy nie ukrywałam, że był moim pierwszym mentorem. Czasem zbyt skromnym, bo gdy wróciłam z krakowskiej Alma Mater na Zaolzie, zwracał uwagę, że jest „tylko” absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Ołomuńcu. Niepotrzebnie, bo niejednokrotnie przerastał bardziej utytułowanych lub brylujących na stołecznych i politycznych salonach kolegów.

Pracowity, wierny swej ojcowiznie i rodzinie. Żonie, która przez tyle lat tolerowała nie tylko wszystkie książki i rękopisy, rozsiane po całym domu, ale także częste wizyty artystów, którzy wpadali do Sikorów (tu pozwolę sobie na parafrazę, jako że mieszkali w samym centrum Czeskiego Cieszyna), „jak w centrum polszczyzny, tam się człowiek napije, nadzysze Ojczyzny!”. Synom, zwłaszcza że starszy Jacek poszedł w ślady ojca. To dzięki czulej opiece najbliższych schorowany poeta mógł spędzać ostatnie lata swego życia w domu. Pamiętali o nim przyjaciele, przede wszystkim ci z nieformalnego twórczego stowarzyszenia „Trójkąt Bermudzki”. Nazwa ta kojarzy się ze zjawiskami paranormalnymi i w tamtych czasach podziałów i trudnych wyborów nasz zaolziański „Trójkąt” był rzeczywiście niezwykły. Byli jak „trzej muszkietierowie” – jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Teraz na tym padole łoża zostali tylko dwaj, Broniek Liberda i Kazek Jaworski.

Jedna z internatek napisała: „Nie znałam pana Sikory osobiście, ale spotykając go, zawsze czułam jego wewnętrzny spokój”. Ten spokój i mądrość pisarza doceniało również rozbuchane i czasem skłócone środowisko twórcze. W czwartek spotkamy się w Jabłonkowie w smutnych okolicznościach, pożegnamy kolegę, który zostawił trwały ślad nie tylko w naszej zaolziańskiej literaturze, a swoim synom piękne przesłanie: „Za ojcem idę”. Również ten tytuł brzmi dziś szczególnie dobitnie. Tak samo jak „Wiersze o ziemi” Władysława Sikory:

*Wrosliśmy w glebę ojczyzny
można nas wyrwać tylko
z korzeniami dębów
z krzykiem kotysek i mgłą pogrzebu...*

RENATA PUTZLACHER

Sensacyjne zwycięstwo Banika

Piłkarze ręczni Banika Karwina zafundowali w weekend swoim kibicom dreszczowicz ze szczęśliwym końcem. Banik pokonał u siebie mistrza RC, Pilzno, 27:26. Z wygranej radował się m.in. nowy trener Karwiny, Radek Bartošic. – To nie moja zasługa, bo jestem w klubie zbyt krótko. Chłopaki pokazały klasę i waleczność, a to cecha zespołu z dobrym charakterem – stwierdził Bartošic, który w sezonie 2004/2005 zakosztował gry w Baniku, wówczas m.in. z Pavlem Horákiem w składzie.

Karwiniacy w poprzednich dwóch kolejkach pokonali Litowel i Zlin, sobotni rywal postawił jednak poprzeczkę dużo wyżej. Pilzno w roli obrońców tytułu było faworytem meczu, goście jednak długo nie mogli znaleźć antidotum na świetnie broniącego bramkarza Jakuba Lefana. Dramatyczne chwile nastąpiły jednak w końcówce meczu, kiedy to Pilzno zdołało wyrównać, a Banik przez pięć minut nie był w stanie strzelić gola. Losy pojedynku

wziął na swoje barki Nemanja Skrobić, który uderzeniem z nadgarstka przechylił szalę meczu na stronę gospodarzy. W ostatnich sekundach Pilzno miało jeszcze jedną okazję, by doprowadzić do remisu, ale rzut wolny został zablokowany przez defensywę.

Pilzno pokazało klasę. To przecież obrońcy mistrzowskiego tytułu, a nie kelnerzy – skomentował wygraną dyrektor sportowy Banika, Roman Farář, który wspólnie z Lubomírem Veřmiřovským prowadził zespół w poprzednich dwóch kolejkach. Bartošic i Farář z ławki, Veřmiřovský na parkiecie – ten triumwirat trenerski poprowadził w weekend drużynę po sensacyjne zwycięstwo, które poprawiło notowania karwińskiego klubu w dalszej części sezonu. – Jeśli jutro wygramy z Lowosicami, włączymy się w walkę o awans do play off – podkreślił Farář. Z szóstym zespołem tabeli Banik zmierzy się na wyjeździe. Początek środowego meczu o godz. 17.00.



Karwiniacy fetują z kibicami zwycięstwo nad mistrzem RC, Pilznom.

KARWINA – PILZNO 27:26

Do przerwy: 16:14. Karwina: Lefan, Schams, Skrobić 8, Monczka 3, Veřmiřovský 2, Hanisch, Freiberg, S. Mlotek 5, Jan Užek 2, Gelnar,

T. Mlotek, Frančík 3/3, Jiří Užek, Paululík 4.

Lokaty: 1. Dukla 14, 2. Hranice 14, 3. Pilzno 11,... 8. Karwina 8 pkt.

JANUSZ BITTMAR

Złoty kij trzynieckiego Irgla

Podnieśli się z kolan po demolce w Ołomuńcu. Hokej w wykonaniu Trzyńca wciąż jednak daleki jest od ideału, a także ambicji, z jakimi wicemistrz ubiegłego sezonu Tipstop Ekstraligi rozpoczynał tegoroczne rozgrywki. Stalownicy w niedzielę wymęczyli dwa punkty na tafli Chomutowa, wygrywając z beniaminkiem golem w dogrywce 5:4. Złoty kij tym razem trafił na Irgla, który po dwójkowej akcji z Orsava nie dał szans bramkarzowi Chomutowa.

Drugi trener Stalowników Trzyńca, Václav Varaďa, nie był jednak zadowolony z postawy swoich pod-

opiecznych. Nie można mu się dziwić, w końcu trzyniecka drużyna prowadziła w Chomutowie 3:0, ale w trzeciej tercji kompletnie się pogubiła. Gospodarze zasługą Červenki wyrównali na 4:4, a minutę przed końcem regulaminowego czasu gry mogli nawet strzelić zwycięskiego gola. Gumę trafioną z woleja w prowadzącej liczebnej grawitacji wprowadziła minimalnie obok słupka trzynieckiej bramki. – Dwa punkty z Chomutowem też się liczą, zagraliśmy niestety znów nerwowo. Mamy teraz cztery dni, by podreperować naszą grę – dodał Varaďa.

W kadrze Trzyńca równą formą błyszczy ostatnio niewielu zawodników. Do wyjątków należy Jiří Polanský, który w Chomutowie strzelił dwie bramki. – Gramy jak na huśtawce. Są fragmenty gry, które układają się wręcz idealnie, a potem następuje coś, co trudno określić jednym słowem. Potrzebujemy równej, przewidywalnej formy – stwierdził Polanský.

CHOMUTOW TRZYŃCIEC 4:5 (d)

Tercje: 1:3, 0:1, 3:0 – 0:1. Bramki i asysty: 18. Tomica (Szathmáry), 42.

Sklenář (Rýgl, Červenka), 51. Pospíšil (V. Růžička), 52. Červenka (Hovorka) – 4. Orsava (Linhart), 7. Rákos (Matus, Hrabal), 8. Polanský (Irgl), 25. Polanský (Irgl, Adamský), 62. Irgl (Orsava). Trzyńec: Hamerlík – Klesla, Roth, Hrabal, M. Doudera, Linhart, Nosek, L. Doudera – Dravecký, Plíhal, Klepiš – Adamský, Polanský, Irgl – Orsava, M. Růžička, Hřnía – Meidl, Matus, Rákos.

Lokaty: 1. Liberec 31, 2. Sparta Praga 30, 3. Pilzno 26,... 9. Witkowiec 19, 10. Trzyńec 19 pkt. Jutro: Witkowiec – Hradec Kralovej (15.30). (jb)

Karwińscy snajperzy na urlopie

SYNOT LIGA

OSTRAWA PRZYBRAM 0:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: 20. Rezek, 86. Barák. Ostrawa: Pavlenka – Dostál, Kaša, Machovec, Ježdík – Lásik (77. Holzer), Mišák – Narh, Kukec, Mičola (56. M. Szotkowski) – Červenka (46. De Azevedo).

„Czarny chleb i czarna kawa, opętani samotnością” – w przypadku Banika Ostrawa samotnością zespołu zajmującego ostatnie miejsce w tabeli, prezentującego najbardziej naiwny futbol spośród wszystkich klubów w pierwszoligowej stawce. Wczoraj ponownie ważyły się losy trenera Radomíra Korytára, który po porażce z Przybramią zadeklarował, że nie będzie uciekał z placu boju.

Lokaty: 1. Sparta Praga 26, 2. Pilzno 23, 3. Ml. Bolesław 21,... 16. Ostrawa 4 pkt.

FNL

KARWINA HRADEC KRALOWEJ 0:1

Do przerwy: 0:1. Bramka: 44. Krmáš. Karwina: Pindroch – Růžička, Drekša, Jovanović, Eismann – Sedlák (55. Sivrić) – Fiala (74. Puchel), Šisler, Budínský, Moravec – Juřena (34. Urgela).

Karwiniacy przegrali drugie spotkanie z rzędu. Czołówka peletonu

nabrała w weekend wiatru w żagle, tymczasem podopieczni Jozefa Webera stanęli. Po raz kolejny zawiedli napastnicy. Aktywny Juřena doznał w 35. minucie kontuzji, Urgela jest tylko cieniem snajpera z poprzedniego sezonu, poniżej oczekiwań zagrali też Budínský i Moravec. Już dziś (14.30) Karwina zmierzy się u siebie w 1/8 Pucharu MOL z trzecim klubem Synot Ligi, Mladą Bolesławią. Magnelem dla widzów może być chociażby start Milana Baroša w barwach gości, a także fakt, iż Mlada Bolesław prezentuje w tym sezonie bardzo atrakcyjny, ofensywny futbol.

Lokaty: 1. Znojmo 26, 2. Ujście n. Łabą 23, 3. Sokolow 21,... 6. Karwina 19, 10. Trzyńec 12 pkt. Piłkarze Trzyńca w weekend pauzowali.

DYWIZJA

L. PIOTROWICE KARNIÓW 3:2

Do przerwy: 2:1. Bramki: 2. Panák, 7. Hoffmann, 60. Moskál – 22. Krčmařík, 67. Hudský. Piotrowice: Mrozek – Byrtus, Gill, Leibl, Puškáč (55. Škuta) – L. Kundrátek (55. Kurušta) – Malíř, Panák, Hoffmann, Byrtus, P. Kundrátek (81. Molnári) – Moskál.

Ten mecz Lokomotywa chciała koniecznie wygrać. Kolejna strata punktów oznaczałaby bowiem za-

razem stratę kontaktu z czołową tabeli. Gospodarze rozpoczęli z impetem, prowadząc w 7. minucie 2:0. W miarę łatwa przeprawa nabrała zwariowanego rozpędu w drugiej odsłonie, w której goście radykalnie zwiększyli obroty. Po drugim trafieniu Karniowa podopieczni piotrowskiego trenera Martina Špički spanikowali i niewiele zabrakło, by w końcówce stracili też jednobramkowe prowadzenie.

PETRZKOWICE HAWIERZÓW 5:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 31. Cesnek, 50. Ptáček, 52. samob. Matušovič, 81. Hubeňák, 84. Maceček. Hawierzów: Příbyl – Omasta, K. Skoupý, Matušovič, Vagner – Klejnot (46. Jaworek), Zupko (46. Gistingier), Wojnar, L. Skoupý – Hottek (66. Osvěčík), Gomola.

Kiedy samobója strzela w meczu trener zespołu, zazwyczaj kończy się tragedia. Indianie na boisku wicelidera tabeli byli bez szans. Pierwsza połowa jeszcze nie wróżyła kłeski, ale w drugiej mecz zamienił się w pokazówkę ostrawskiego zespołu.

Lokaty: 1. Nowe Sady 31, 2. Petrzkowice 30, 3. L. Piotrowice 25,... 14. Hawierzów 11 pkt.

M. WOJEWÓDZTWA

Dzieńmorowice – Herzmanice 1:1 (53. Hrdlička – 4. Čech), Cz. Cie-

szyn – Polanka 2:1 (20. Fizek, 75. Hradečný – 77. Liška), Sl. Orłowa – Koberzyce 5:0 (28., 52. i 70. Tomáš, 40. i 44. Klimas), Wędrynia – Bogumin 2:1 (40. i 55. Fr. Hanus – 27. Socha), Haj – Szonów 3:2, P. Polom – Frensztat 2:0, Markwartowice – Brídličná 3:2, Witkow – Krawarze 2:0. Lokaty: 1. Orłowa 32, 2. P. Polom 27, 3. Dzieńmorowice 27, 4. Cz. Cieszyn 23,... 6. Bogumin 18, 7. Wędrynia 18 pkt. Jutro: Wędrynia – Brídličná (14.00).

IA KLASA – gr. B

Bystrzyca – Hrabowa 2:0 (Noga, Kizza), Olbrachcice – Lutynia Dolna 3:0 (Dorozlo, Lukan, Wojtyna), Brusperk – Stonawa 0:3 (Hančín, Šuster), St. Miasto – Datynie Dolne 1:3 (Ciurylo – Kubiena 2, Kodenko), Czeladna – Wracimów 4:0, Petřvald n. M. – Veřovice 2:1. Lokaty: 1. Czeladna 25, 2. Bystrzyca 25, 3. St. Miasto 22, 4. Datynie Dolne 19,... 8. Olbrachcice 17, 11. Stonawa 10, 13. Lutynia Dolna 9 pkt.

IB KLASA – gr. C

Toszonowice – Jablónków 2:7, Dobra – Sucha Górna 6:1, Žuków Górny – Inter Piotrowice 0:1, Sn Orłowa – L. Piotrowice B 1:1, ČSAD Hawierzów – Nydek 0:2, Šmiłowice – Gnojnik 1:1, Raszkowice – Luczina 1:0. Lokaty: 1. L. Piotrowice B 27, 2. Dobra 27, 3. Jablónków 21 pkt.

Niższe klasy hokeja

I LIGA

SZUMPERK HAWIERZÓW 5:2

Tercje: 2:1, 2:1, 1:0. Bramki i asysty: 4. Roupek (Holík, Plášek), 13. Zdráhal (Kaut, Milfait), 22. Drtil (Milfait, Fořt), 34. Vrdlovec (Fořt, Sedlák), 60. Brunec (Vrdlovec) – 13. Meidl (Pechanec, Mazanec), 28. Kanko (Korím, Mazanec). Hawierzów: Matoušek – Mazanec, Lendák, Krišl, Bahounek, Korím, Peslar – Maruna, Maliník, Kanko – Sztefek, Pechanec, Kalus – Tomi, Němec, Štumpf – Rimmel, Meidl, Kotala.

Lokaty: 1. Cz. Budziejowice 37, 2. Kladno 35, 3. Slavia Praga 33,... 11. Hawierzów 21 pkt. Jutro: Hawierzów – Przerów (18.00).

II LIGA

KARWINA – HODONIN 3:7

Tercje: 1:2, 1:3, 1:2. Bramki i asysty: 2. Chomič (Opravil), 30. Javín (Juhász), 47. Juhász (Graca) – 10. Špok, 20. Matula (Škápik, Sajdl), 29. Jurásek (Kuba, Zavadił), 32. Peš (Škápik, Špok), 34. Škápik (Nedvěď, Jurásek), 48. Matula (Sajdl), 59. Jurásek (Nedvěď, Peš). Karwina: Pútec (32. Gleich) – Javín, Deutsch, Fišera, Ďuriš, Malík, Graca, Baca, Jaroch – O. Kasperlík, M. Kasperlík, Juhász – Foltyn, Kalus, Logunovs – Chomič, Opravil, Václavík – Křibík, Vyčesaný, Pobuta. (jb)

W SKRÓCIE

T-MOBILE EKSTRAKLASA. Wyniki 13. kolejki: Ruch Chorzów – Śląsk Wrocław 1:0, J. Białystok – Wisła Kraków 1:4, Cracovia – Pogoń Szczecin 4:1, Piast Gliwice – Korona Kielce 0:1, Zagłębie Lubin – Górnik Łęczna 0:0, Termalica – Lechia Gdańsk 0:1, Legia Warszawa – Lech Poznań 0:1. (jb)

MP KARWIŃSKIEGO

Wierzniovice – G. Błędowice 2:3, Sn Hawierzów – Sł. Pietwałd 1:1, Sł. Rychwałd – F. Orłowa 3:1, Cierlicko – Dąbrowa 2:2, Olbrachcice B – L. Łąki 0:1, V. Bogumin – Sporting Orłowa 5:1, Zabłocie – TJ Pietwałd 4:1, Bogumin B – B. Rychwałd 6:0. Lokaty: 1. TJ Pietwałd 29, 2. Wierzniovice 25, 3. Dąbrowa 24 pkt. Jutro: B. Rychwałd – Sn Hawierzów, G. Błędowice – Bogumin B, TJ Pietwałd – Wierzniovice, Łąki – V. Bogumin, Dąbrowa – Olbrachcice B, F. Orłowa – Cierlicko, Sł. Pietwałd – Sł. Rychwałd (14.30), Sporting Orłowa – Zabłocie (15.00).

MP FRYDEK-MISTEK

Gródek – Piosek 1:3, Oldrzychowice – Palkowice 1:1, Mosty – Liskowice 3:2, Nawsie – Bukowice 5:0. Lokaty: 1. Ostrawica 27, 2. Mosty 24, 3. Metyłowice 21 pkt. Jutro: Oldrzychowice – Chlebowice, Mosty – Ostrawica, Nawsie – Palkowice, Gródek – Liskowice, Janowice – Bukowice, Noszowice – Piosek (14.00).

RP FRYDEK-MISTEK

Niebory – Paskow 3:1, Kuńczyce – Milików 1:4. Lokaty: 1. Wojkowice 21, 2. Niebory 19, 3. Milików 15 pkt. Jutro: Wędrynia B – Kuńczyce (10.30), Milików – Pržno, Wojkowice – Niebory (14.00). (jb)